



Chcę cię PODNIĘCIĆ

Ludzie uważają, że pornografia to nienawiść wobec kobiet, a feminizm to nienawiść wobec mężczyzn, więc jak może istnieć feministyczne porno? Ale ja tak właśnie definiuję swoje filmy – mówi reżyserka filmów erotycznych dla kobiet *Erika Lust*.

Rozmawia KATARZYNA KAZIMIEROWSKA Ilustracja ELŻBIETA GADEK

Reżyserka filmów dla dorosłych ogląda dużo porno?

Na pewno nie oglądam ich dla przyjemności. Czasem obejrzę jakiś zawodowo, bo chcę znaleźć coś, co może okazać się pobudzające, ekscytujące. Ale filmy porno z tzw. głównego nurtu są dla mnie antytezą erotyzmu. Nie są ani erotyczne, ani estetyczne, to po prostu jest dobre kino.

Co ci się w nich nie podoba?

Wszystko! Kobiety, które mają na zawołanie podniecać facetów, zawsze wyglądają jak zdesperowane kury domowe, banalne sekskróliczki do zaspokajania mężczyzn! Zawsze te same utarte schematy, no i rodzaj erotyki, który uważam raczej za obrzydliwy niż podniecający. W dodatku mężczyźni w filmach porno wyglądają, jakby spędzali za wiele czasu na siłowni, a zdecydowanie za mało czytali, słuchali muzyki lub robili cokolwiek interesującego.

Na pewno słyszałaś dowcip, że aktorami porno zostają zazwyczaj najbrzydsi faceci na świecie. Liczy się tylko długość ich penisa.

Mnie zupełnie nie interesuje rozmiar penisów. Jeśli mam już oglądać porno, to szukam na ekranie ludzi, których uważam za ekscytujących, których widok mnie kręci, którzy mają coś takiego w oczach, w postawie, że bardzo chcę ich poznać. To, czego szukam w mężczyznach, tak samo zresztą jak w kobietach, to silna, ciekawa osobowość.

Twoja ekipa filmowa to przede wszystkim kobiety.

Mój montażysta jest mężczyzną, gejem, i jest także obecny podczas kręcenia scen. Producentem jest mój mąż, ale on

nigdy nie przychodzi na plan, bo wtedy zaczynamy się kłócić. Plan jest mój! Podczas kręcenia filmu słucham tylko swojej intuicji i to ja podejmuję wszystkie ostateczne decyzje. Ale wcześniej zawsze pytam mój zespół o opinię. Za każdym razem, gdy film jest gotowy, wynajmujemy kino i tam go oglądamy, komentujemy, co mogłoby być lepsze albo inaczej pokazane. Mam bardzo kreatywny zespół.

W jednym z wywiadów mówiłaś, jak ważna była dla Ciebie edukacja seksualna. W Polsce wciąż trwają boje o wprowadzenie jej do szkół.

Edukacja seksualna okazała się kluczowa dla tego, kim jestem dzisiaj. Musimy pamiętać, że Szwecja była pierwszym krajem, który wprowadził wychowanie seksualne do szkół jako obowiązkowe. Do naszej szkoły w ramach zajęć przychodzili seksterapeuci, którzy rozmawiali z nami otwarcie o seksie, o związkach, o naszych ciałach. Najważniejsze było to, że nie opowiadali nam wyłącznie o ryzyku związanym z uprawianiem seksu, że możesz zachorować, zajść w ciążę albo złapać AIDS, nie podkreślali, żeby nie ubierać się prowokacyjnie czy nie robić tych wszystkich rzeczy, które czynią cię winną i zawsze potem seks kojarzy ci się z czymś brudnym i niechcianym. Oni uczyli nas, że masz prawo czuć się dobrze sama ze sobą podczas nawiązania najbardziej intymnej i pełnej pasji relacji z drugą osobą. Spotkania z seksedukatorami odbywały się oddzielnie dla dziewczyn i chłopców. Rozmawialiśmy wtedy o naszych ciałach, jak one się zmieniają, o motylach w brzuchu, gdy ktoś ci się bardzo podoba, o tym, jak to jest być kobietą. Myślę, że to nam bardzo pomogło zrozumieć, że seksualność jest czymś bogatym, ►

MOI MĘŻCZYŹNI NIE SĄ SEKSMASZYNAMI, A MOJE KOBIETY TO NIE SEKSHEROINY.

a nie groźnym. Mieliśmy też specjalne miejsca, gdzie czekał ginekolog dla młodych dziewczyn, gdzie można było pójść i poprosić o pigułki czy prezerwatywy, i otrzymać wszystkie informacje, których potrzebowałam.

Co było dla ciebie najtrudniejsze, kiedy dorastałaś? Jak radziłaś sobie z własną seksualnością?

Pamiętam ten dysonans poznawczy, że z jednej strony jestem feministką, a z drugiej – lubię seks. Było dla mnie trudne do zrozumienia i pogodzenia, jak te dwie rzeczy mogą iść w parze. Dziś otrzymuję dużo listów od młodych dziewczyn, które mają takie same zagwozдки jak ja wtedy, zwłaszcza jeśli oglądają pornografię. Bo dziś to pornografia często jest jedynym wychowaniem seksualnym tam, gdzie młodzież tego wychowania nie ma. Dzieciaki to oglądają i myślą: „Aha, to wygląda w ten sposób”. A my wiemy, że to wygląda jednak trochę inaczej niż na filmach porno. Aby rozwiązać tę sytuację, potrzebujemy mądrych dorosłych, którzy nie boją się rozmawiać o seksie z nastolatkami. Nie boją się mówić, że seks może być dobry i radosny. Bo jeśli takich rozmów nie będzie, to wychowamy kolejne pokolenie, które o seksie i rolach męskich oraz kobiecych będzie się uczyło z pornografii. I dowiedzą się, że rolą kobiet jest dostarczanie przyjemności mężczyznom, bo tak bywa w filmach. A dziewczyny zaczną seks bardzo wcześniej, zanim poznają swoje ciała i potrzeby.

Twoim pierwszym filmem erotycznym był film dyplomowy o znaczącym tytule „Good Girl”. Jak bardzo musiałaś przekroczyć siebie, swoje granice wstydu czy nieśmiałości podczas jego kręcenia?

Produkcję filmu pornograficznego można porównać do pierwszego seksu w ogóle. Tytuł „Good Girl” [Porządna dziewczyna] miał wiele wspólnego ze mną wtedy – musiałam publicznie przejść metamorfozę, by wreszcie móc robić to, co od kilku lat chciałam robić. Dla mnie ten film był bardzo ważny, zwłaszcza że musiałam skonfrontować wiele moich pomysłów z realiami świata porno. W końcu nigdy wcześniej nie pracowałam w tym przemyśle, nie miałam pojęcia, czego się spodziewać po aktorach, jacy będą. Miałam jakieś własne wyobrażenie o ludziach pracujących w tej branży, myślałam, że będą bardziej wyuzdani, ale chwilę później poznałam dwójkę aktorów Lucasa Foza i Claudię Claire, i to byli najmilsi ludzie, jakich kiedykolwiek spotkałam. Pamiętam telefoniczną rozmowę z Claudią, zaprosiłam ją na spotkanie do mojego domu, a ona na to, że jest ze swoją babcią, która nie mówi po hiszpańsku, i czy tam, gdzie ją zapraszam, nie ma jakichś erotycznych symboli czy przedmiotów, bo ona

nie chce, żeby babcia to oglądała. To Claudia przedstawiła mi Lucasowi, który był niezwykle schludną osobą, nie pił, nie palił, dbał o ciało i o siebie. I na takich ludzi trafiam przez wszystkie lata pracy w tym biznesie.

Jak dobierasz sobie aktorów?

Zawsze szukam ludzi o ciekawej osobowości, muszę ich dobrze poznać, zanim zaczniemy zdjęcia. Pytam, dlaczego pracują w tym biznesie, czy lubią seks, czy mają do niego pozytywny stosunek. Trafiłam na osoby, które mówiły mi, że seks ich nie kręci, ale muszą opłacić rachunki, i w końcu nigdy nie wystąpiły w moich filmach. Zdecydowanie potrzebuję ludzi, którym seks sprawia autentyczną przyjemność. A to naprawdę widać na ekranie, i to jeden z aspektów, który odróżnia moje filmy od mainstreamowego porno.

Bardzo zmieniłaś się jako reżyser od czasów swojego debiutu?

Jestem bardziej pewna siebie. Na początku bardzo się denerwowałam tym, czy i kiedy mogę przerwać aktorom podczas scen seksu, kiedy mogę coś powiedzieć. Ale widziałam już tak wiele osób uprawiających seks, że dziś umiem rozpoznać, w jakim są momencie, jak to działa, zwłaszcza jeśli chodzi o facetów. Wiem, kiedy dać im czas, kiedy do sceny wrócić. Z drugiej strony – to bardzo zabawne tak zaczepiać w trakcie aktu i pytać: „Potrzebujesz wody? A może ręcznik?”.

Pamiętasz reakcje bliskich osób na twój pierwszy film?

Moi nauczyciele byli bardzo pozytywnie nastawieni, od początku wiedzieli, co chcę zrobić, rozumieli pomysł, cały projekt. Zupełnie inaczej zareagowała moja mama, dla której zawód, jaki wykonuję, nie jest tym, w czym chciałaby mnie widzieć. Ona to rozumie, akceptuje, ale nadal jest tym zażenowana, jak zresztą wiele osób, gdy mówi się o seksie. Całkowicie ją rozumiem, bo trudno swobodnie rozmawiać o pornografii. Sama mówię o sobie, że jestem twórcą filmów erotycznych. I to chyba dobrze tłumaczy, co robię. Gdybym przedstawiała się: „Cześć, jestem Erika Lust, twórca porno”, ludzie patrzyliby na mnie zupełnie inaczej. Świat pornografii kojarzy się z brudem, kulturą niskich lotów, wulgarnym słownictwem, więc gdy mówię „filmy erotyczne”, to brzmi zdecydowanie lepiej, milej, czystiej.

No właśnie, definicja, o nią wszystko się rozbija.

Nie nazywam własnych filmów pornosami, no, chyba że żartuję. Zwykle mówię, że robię niezależne kino dla dorosłych. Jest niezależne, bo sama je finansuję, no i jest tam seks, ale to są filmy, co ma znaczenie, opowiadanie historii, ważny

jest tu każdy detal – od makijażu po zdjęcia, reżyserowanie, dźwięk, muzykę, montaż. Kiedy mówisz porno, ludzie mają skojarzenie z kiepskim wideo złej jakości. Zawsze powtarzam, że musimy wyczyścić słowo „pornografia”, wrzucić je do pralki i uprać. To słowo trudne do użycia, ale tak samo jest ze słowem „feminizm”.

A gdybyś miała wytłumaczyć mężczyźnie, jaka jest różnica między pornosami a twoimi filmami?

Jednym słowem? Zasadnicza! Zaczniemy od struktury: w pornosach bohaterem jest zawsze mężczyzna, tu zawsze chodzi o jego przyjemność, a kobieta jest pięknym przedmiotem, który ma pomóc mu dojść, i to koniec formuły. Po drugie, porno jest wymyślone przez mężczyzn, robione przez mężczyzn i dla mężczyzn. Moja perspektywa jest inna, bo robię filmy koncentrujące się na związku między kobietą a mężczyzną, na ich relacji seksualnej, ale jednak relacji, więc dla mnie ważna jest przyjemność obojga.

Moi mężczyźni nie są seksmaszynami, a moje kobiety to nie seksheroiny, to po prostu bliscy sobie ludzie. Kamera próbuje oddać to porozumienie, jakie oni mają na ekranie, seks przypomina bardziej choreografię, a mój cel to podniecić cię erotycznie i sprowokować. W moich filmach chcę prowokować erotyzm, ale też emocje, uczucia.

Ja, oglądając twoje produkcje, czułam się... bezpiecznie.

Chyba dotknęłaś czegoś ważnego. To poczucie bezpieczeństwa faktycznie jest dla mnie szalenie ważne. Nie ufam wielu producentom branży pornograficznej, nie wierzę, że oni opiekują się swoimi aktorami, że tworzą dobrą atmosferę na planie. Zwyczajnie nie wydają mi się dobrymi ludźmi.

Powtarzasz, że kobiety potrafią wpływać na to, jak są postrzegane na polu edukacji, kultury, sztuki, na rynku pracy, ale nie potrafią zmienić tego, jak się je traktuje w przemyśle porno. Nie mogą tego zmienić, bo same nie zajmują się produkcją. Mówi się o mainstreamowym porno, a tak naprawdę nie ma ono nic wspólnego z mainstreamem. To nisza pełna męskich szowinistów i ich smutnej wizji seksu.



ZDJEĆIE: MATERIAŁY PRASOWE

ERIKA LUST (prawdziwe nazwisko Hallqvist) urodzona w 1977 r. w Szwecji, feministyczna reżyserka filmów dla dorosłych. Ma męża, dwoje dzieci, mieszka w Barcelonie.

A jednak jest coś przyciągającego w pornografii.

Oczywiście, bo nas prowokuje, ale daje też uczucie ulgi. Rozmawiałam z wieloma osobami, które zajmują się terapią i edukacją seksualną. Kobiety bardzo często tracą zainteresowanie seksem, gdy zbliżają się do czterdziestki, rodzą dzieci albo są od lat w tym samym związku. Ja to dobrze rozumiem, bo sama jestem w podobnej sytuacji: mam dwie małe córeczki, jestem od 15 lat z tym samym mężczyzną. Wiem, że to jest walka, ale można ją wygrać, jeśli seks jest dla ciebie ważny. Wierzę, że udane pożycie czyni cię szczęśliwą i spełnioną. Moja pierwsza myśl, gdy zaczęłam robić filmy, była taka, że nie mogę zostawić czegoś tak ważnego w rękach szowinistycznych facetów. Z początku wydawało mi się, że moja wizja seksu to wizja kobiet, szybko okazało się jednak, że mężczyźni także oglądają moje filmy. Dostaję mnóstwo listów od facetów, którzy piszą, że zawsze chcieli oglądać porno ze swoimi kobietami, ale nie mogli, bo one tego nie lubiły, za to moje filmy oglądają razem. Moja praca łączy ludzi. Czy to nie wspaniałe?

Wyglądasz na osobę, która twardo stąpa po ziemi.

Ludzie myślą, że moja praca to wieczna impreza i świetna zabawa, ale wcale tak nie jest. Mam firmę, założyłam sklep online z gadżetami erotycznymi, filmami dla dorosłych i książkami o seksie, który realizuje 30 tysięcy zamówień rocznie. Rok temu zaczęłam mój nowy projekt XConfessions. Dzięki niemu realizuję fantazje innych i widzę, jak są one odmienne od mainstreamowego porno. O swoich fantazjach erotycznych opowiadają mi ludzie, którzy są tacy jak ja, oglądają te same serie, korzystają z serwisu randkowego, a ich fantazje są wspaniałe. Spośród nadesłanych listów wybieram te, które podobają mi się najbardziej, i kręcę na ich podstawie kilkunastominutowe filmy erotyczne. I to jest dopiero zabawa!

Oglądasz na co dzień tyle seksu, to ci pomaga czy przeszkadza w utrzymaniu stałego związku?

Jeśli chcesz mieć zdrowe, silne ciało, to musisz je ćwiczyć, podobnie jest ze związkiem, musisz włożyć trochę wysiłku w to, żeby go ożywić. Mnóstwo małżeństw się rozpada, bo ludzie o tym zapominają, a potem wybierają zdradę albo rozstanie zamiast pracę nad związkiem. Na co dzień potrzeba po prostu stymulacji i dużo praktyki. A na jedno i na drugie jest wiele sposobów. Możesz czytać historie erotyczne, żeby rozwijać swoje fantazje, szukać inspiracji, żeby nie zasnąć w łóżku. Jeśli się starasz, to jest już coś! Jesteś na dobrej drodze. ●